

Ks. Piotr Burysz
Lwów

Odrodzenie Kościoła rzymskokatolickiego na Sokalszczyźnie*

Nowa historia archidiecezji lwowskiej rozpoczęła się w roku 1991. Wtedy to Jan Paweł II reaktywował diecezje rzymskokatolickie na Ukrainie, przywracając biskupów na opuszczone od lat stolice biskupie. Wtedy też rozpoczęła się wiosna Kościoła na terenach, gdzie ludzie przez długi okres byli pozbawieni troskliwej opieki duszpasterskiej. Rozpoczął się żmudny dla Kościoła Łacińskiego proces odzyskiwania, wydartego w barbarzyński sposób parafiom rzymskokatolickim, mienia oraz proces odnawiania zanikłych wspólnot parafialnych.

Dzieje odradzającego się Kościoła w rejonie sokalskim – na terenie, gdzie przez dłuższy okres Kościół był w okrutny sposób zwalczany przez Związek Radziecki, są niezwykle interesujące. Nigdzie w całym województwie lwowskim nie walczone z Kościołem z taką zaciekłością i nienawiścią, jak na Sokalszczyźnie. Nie należy jednak rozumieć pod pojęciem *Sokalszczyzna* podziału administracyjnego archidiecezji lwowskiej. Jest to przede wszystkim podział państwowy. Obejmuje on ziemie powiatu sokalskiego, w granicach którego przed II wojną światową tętniło życie religijne.

Lata dziewięćdziesiąte mają ogromne znaczenie dla Sokalszczyzny i całej ówczesnej Ukrainy. Są to lata doby odrodzenia, utraconej przez

* Fragment pracy magisterskiej pt. *Odrodzenie Kościoła Rzymskokatolickiego na Sokalszczyźnie*, obronionej na Wydziale Teologicznym PAT w 2007 r.

ludność ukraińską, niepodległości i suwerenności państwa ukraińskiego. Rozbudzone i spotęgowane pragnienia niepodległościowe, społeczne, narodowościowe i polityczne stawały się powoli rzeczywistością. Świadomość narodowa z poczuciem doznanych krzywd, dążenia do niepodległości lub chociażby autonomii politycznej, administracyjnej, oświatowej i kulturalnej stały się głównymi programami odbudowy i tak zniszczonego w ostatnich latach przez reżim komunistyczny państwa. Dążenia te zawarte były w programach licznych ówczesnych ukraińskich partii politycznych, organizacji i stowarzyszeń oświatowych, kulturalnych, społecznych, a także gospodarczych i religijnych. Kościół Łaciński również w tych przemianach politycznych widział swoją szansę na odrodzenie się¹.

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, polityczna sytuacja Kościoła katolickiego na Ukrainie, zaczęła stopniowo się zmieniać. Odwilż, wywołana sytuacją polityczną stworzoną przez ówczesny rząd na czele z Gorbaczowem (okres *Pierestrojki*), dała Kościołowi katolickiemu możliwość podjęcia starań o stopniowe jego odrodzenie się – zarówno pod kątem strukturalnym, jak i terytorialnym. W tych planach nie pominięto również, prężnego w czasach przedwojennych i II wojny światowej, ośrodka katolicyzmu, jakim była Sokalszczyzna. Jednak w owym czasie w rejonie sokalskim nie było możliwości ziszczenia tych planów. Nie było miejsca, do którego mógłby przybyć duchowny katolicki, aby stopniowo rozszerzać swą działalność duszpasterską na inne tereny tegoż rejonu. Najbliższym takim miejscem, z którego byłoby to możliwe, stała się Żółkiew, leżąca poza Sokalszczyzną.

Powiat żółkiewski graniczy z powiatem sokalskim. Do tej właśnie miejscowości 12 listopada 1989 roku przybył ks. Bazyli Pawełko, obejmując urząd proboszcza w odzyskanym tam kościele². Jego to zadaniem stało się objąć troską duszpasterską ludzi z powiatu sokalskiego. Był on jedynym kapłanem, którego parafia znajdowała się najbliżej miast i wsi powiatu sokalskiego³. W pierwszych miesiącach działalności ks. Bazylego, który miał bardzo duży teren do obsługi, zaczęli przyjeżdżać ludzie

¹ Рог. Н. Шевченко ред., *Новітня Історія України*, Київ 2000, s. 540.

² Relacja ustna ks. B. Pawełko, Lwów z 30 XI 2006.

³ Tamże.

z Wielkich Mostów oraz Czerwonogradu⁴. Była to ta część ludności, która świadoma swych polskich korzeni oraz przynależności do Kościoła obrządku rzymskokatolickiego, była spragniona częstego korzystania z sakramentów świętych. Dlatego aktywnie włączyła się ona w proces pomocy kapłanowi w Żółkwi. Ludzie pomagali mu w odzyskaniu tam kościoła parafialnego, do którego przekazali też przedmioty liturgiczne przechowywane w swych domach rodzinnych, a które z kolei pochodziły z ich zamkniętych kościołów parafialnych⁵. Jednak mimo wszystko w ich oczach i wypowiedziach było widać, że bardzo pragnęli posiadać czynny kościół wraz z kapłanem u siebie, w miejscu, gdzie mieszkają. Dlatego ks. Władysław Derunow, będąc przez krótki okres wikariuszem katedry łacińskiej we Lwowie przy o. Rafale Kiernickim OFMConv (późniejszym biskupie pomocniczym archidiecezji lwowskiej)), wpadł na nietypowy pomysł. Zaczął on sprawdzać księgi metrykalne, znajdujące się w katedrze łacińskiej we Lwowie, a dokładnie wpisy dokonane w nich po II wojnie światowej. W ten sposób chciał on zgromadzić informację o liczbie ochrzczonych w katedrze ludzi, pochodzących z terenów Sokalszczyzny. Po sporządzeniu listy osób ks. Derunow starał się dotrzeć do tych ludzi, aby zweryfikować spis ze stanem realnym⁶. Mimo że wielu z tych ludzi zmarło, a część z nich wyjechała do innych miejscowości, to jednak znaleźli się tacy, którzy potrzebowali troskliwej opieki duszpasterskiej. Największa ich liczba znajdowała się w miejscowości Wielkie Mosty. Do niej w pierwszej kolejności skierował swoje kroki ówczesny proboszcz parafii w Żółkwi, ks. Bazyli Pawełko. Aby ludzie mogli uczestniczyć we Mszy św. na miejscu oraz korzystać z innych sakramentów, wspólnota parafialna⁷ Wielkich Mostów przy jego pomocy odzy-

⁴ Relacje ustne: H. Sawickiej, Wielkie Mosty z 12 XII 2006 r.; P. Mosijuka, Czerwonograd z 10 XII 2006 r.

⁵ Relacja ustna ks. B. Pawełko, Lwów z 30 XI 2006 r.

⁶ Tamże.

⁷ Rzeczą dosyć ciekawą jest to, iż na samym początku lat dziewięćdziesiątych, w tzw. *Wolności Religijnej*, udało się uzyskać miejsce, a dokładniej kapliczkę, gdzie można było sprawować Mszę św. bez świadectwa rejestracji wspólnoty religijnej, mimo iż w dokumentach ta grupa ludzi była tak tytułowana. Było to dość ciekawe, gdyż w późniejszych latach niepodległej Ukrainy (począwszy od roku 1992 aż po czasy współczesne) było to wręcz niemożliwe. Wspomina o tym pan Piotr Cymbaluk (prawnik, który przez dłuższy czas pracował jako adwokat w kancelarii adwokackiej. Przedstawiał i nadal przedstawia on

skąła 19 lipca 1990 roku od władz rejonowych niewielką przydrożną kapliczkę⁸. Do niej to często dojeżdżał ks. Bazyli ze swą posługą. W Wielkich Mostach zaczął stopniowo tworzyć się upragniony przez kapłana ośrodek duszpasterski na Sokalszczyźnie. Jednak tego było jeszcze za mało. Dlatego ks. Bazyli 17 października 1991 roku zarejestrował⁹ pierwszą w powiecie sokalskim wspólnotę rzymskokatolicką, która otrzymała swoje statuty¹⁰. Kolejnym krokiem było uzyskanie dla licznych parafian z Czerwonograda miejsca, gdzie i oni mogliby wspólnie się modlić oraz uczestniczyć we Mszy św. W samym Czerwonogradzie od władz państwowych takiego miejsca nie uzyskano. Udało się je uzyskać dopiero sześć kilometrów od miasta Czerwonograda, w miejscowości Meżyricza (dawny Parchacz), 13 grudnia 1991 roku ks. Bazyli zarejestrował¹¹ wspólnotę czerwonogradzką, która otrzymała swoje statuty¹². Po krótkim też czasie funkcjonowania wspólnot parafialnych w Wielkich Mostach oraz w Czerwonogradzie (Meżyricza), zaczęli przyjeżdżać na nabożeństwa ludzie z innych miejscowości. Wśród nich byli mieszkańcy z Sosnowki, Nyzów, Dobrotwora i Strzemienia. Dla tych ludzi proboszcz z Żółkwi odzyskał w pocie czoła kościół oraz zarejestrował wspólnotę parafialną¹³. Dla odnowionych wspólnot parafialnych był on kapłanem wielkiego serca, lecz na co dzień ciągle im tego serca było za mało. Chcieli oni, aby wrócił do nich z powrotem na stałe, tak jak w czasach przedwojennych, kapłan katolicki (kapłan, który byłby na miejscu). Ksiądz Bazyli Pawełko nie mógł spełnić jednak ich oczekiwań. Rezydując w Żółkwi, jako proboszcz parafii pw. św. Wawrzyńca, miał bardzo wielki teren do obsługi. Do ww. parafii przyjeżdżał jedynie regularnie w każdą niedzielę oraz w nagłych potrzebach. Natomiast w tygodniu

z ramienia wspólnot parafialnych Kościoła Łacińskiego na Sokalszczyźnie ich interesy względem państwa ukraińskiego) w jednym ze swych wywiadów w: relacja ustna P. Cymbaluk, Wielkie Mosty z 5 VII 2006 r.

⁸ Пор. Довідка про реєстрацію релігійного об'єднання з 24 VII 1990.

⁹ Пор. Свідоцтво про реєстрацію релігійної громади з 17 IX 1991.

¹⁰ Пор. Статут Римо-Католицької парафії костела Успіння Діви Марії м. Велики Мости Сокальського району Львівської Архідієцезії з 17 IX 1991.

¹¹ Пор. Свідоцтво про реєстрацію релігійної громади з 13 XII 1991.

¹² Пор. Статут Римо-Католицької парафії костела Благовіщення Діви Марії Львівської Архідієцезії з 13 XII 1991.

¹³ Relacja ustna ks. B. Pawełko, Lwów z 30 XI 2006 r.

miał on z tym wielką trudność. Należy pamiętać, że odległości między jego parafią, do której został skierowany przez biskupa, a innymi parafiami, do których dojeżdżał, były ogromne. To nie było kilka kilometrów, lecz kilkadziesiąt. Na przykład, między Żółkwią a Wielkimi Mostami jest około 25 kilometrów. Dlatego ludzie tych oddalonych miejscowości odczuwali brak regularnej kapłańskiej opieki i troski na co dzień. Pragnęli ponad wszystko mieć u siebie na miejscu, na stałe kapłana, który byłby z nimi w każdej chwili ich życia, do którego zawsze, gdy mieli tylko taką potrzebę, mogliby się zwrócić.

Niedługo przyszło im czekać, aby ich marzenia się ziściły. W 1994 roku powrócił do nich tak długo wyczekiwany kapłan. Przybył do nich pochodzący z Polski, pracujący wcześniej w Jaworowie na Ukrainie – ks. Marian Fromelc, do 1999 roku pozostając w Wielkich Mostach. Zamieszkał on w części odzyskanej w 1994 roku plebanii. Plebania zimą nie była ogrzewana. Woda w wiadrze w pomieszczeniu dosyć często nawet zamrzęła. Na plebanii nie było łazienki. Brak godnych warunków mieszkaniowych nie przeszkadzał ks. Marianowi w posłudze duszpasterskiej. Jak wspomina pani Halina Olesik¹⁴, był to człowiek o wielkim sercu dla drugiego człowieka. Sam nie posiadał ciepłego ubrania, gdyż wszystko oddawał ludziom. Pomagał lekami, a nawet pieniędzmi. Do kaplicy mógł przyjść całkiem obcy człowiek i poprosić go o pieniądze, a zaraz je dostawał. Nigdy w niczym nie odmawiał bliźniemu, chociaż sam niewiele posiadał. Gdy przyjechali ludzie z Wołynia prosić go o modlitwę w intencji ich ciężko chorego, umierającego dziecka, to nie tylko zapewnił ich o modlitwie, lecz i wspomógł finansowo¹⁵. To, iż w każdym człowieku dostrzegał Tego, który go wezwał na swoją wyłączną służbę, potwierdza również ks. Bazyl Pawełko. Wspomina on wydarzenie, które miało miejsce w Jaworowie, gdzie ks. Marian był proboszczem przez pewien okres. Był tam samotny, zaniedbany człowiek, który nie dbał o swoją higienę. I gdy tylko przychodził do kościoła na Mszę św. lub na nabożeństwo, ludzie stronili od niego. Jeżeli już nawet przychodził do kościoła, to stał tylko pod chórem, a ludzie stali w odległości kilku metrów od niego. Przez to, dosyć często się krępował i dlatego rzadko cho-

¹⁴ Relacja pisemna H. Olesik, Czerwonograd z 20 VII 2006 r.

¹⁵ Tamże.

dził do kościoła. Był to człowiek z wyższym wykształceniem, którego żona pozostawiła, sama wyjechawszy z córką do Polski. Mieszkał on w małej chałupce przy kościele. W mieszkaniu jego było dużo gryzoni (szczurów). W pewnym momencie ten człowiek zachorował. Ksiądz Marian Fromelc, który nie brzydził się tą całą jego sytuacją, przychodził do niego w odwiedziny. Zapalił z nim nieraz fajkę, nieraz i porozmawiali, pośmiali się. Pewnego razu podjął temat chodzenia tego człowieka do kościoła. Mężczyzna powiedział, że z radością poszedłby do kościoła, lecz nie ma odpowiedniej koszuli. Wtedy ksiądz wstał, zdjął z siebie marynarkę, następnie świeżo ubraną, nową koszulę i dał mu ją, mówiąc przy tym, aby chodził już do kościoła. Sam ubrał z powrotem na siebie samą marynarkę i w niej wrócił na plebanię. Dzięki postawie tego kapłana, ów człowiek się wyspowiadał, przed śmiercią pojednaawszy się z Bogiem. Również dzięki ks. Marianowi mężczyzna ten zapisał swój teren, znajdujący się nieopodal kościoła, jemu i dziś na tym terenie w Jaworowie stoi plebania oraz dom zakonny Zgromadzenia sióstr św. Doroty¹⁶.

Kuria Kościoła Łacińskiego w swoich planach chciała podzielić parafie, które obsługiwał ks. Marian między nim, z siedzibą w Wielkich Mostach, a ks. Olegiem Salamonem, z siedzibą w Czerwonogradzie. Dlaczego z siedzibą w Czerwonogradzie? Otóż, jak twierdzi ks. Oleg¹⁷, wielkim życzeniem i pragnieniem było i jest dla ks. kard. Mariana Jaworskiego, aby ośrodkiem duszpasterskim dla Sokalszczyzny stał się Czerwonograd (motywy takich decyzji zostaną omówione w następnym rozdziale niniejszej pracy). Wcześniej tym ośrodkiem były Wielkie Mosty. 1 września 1999 roku został z takim zamysłem skierowany przez ks. kard. Mariana Jaworskiego, metropolitę lwowskiego ks. Oleg Salamon¹⁸. Jednak przez długi okres czasu plany te do końca się nie ziszczały (do roku 2006). Ksiądz Marian Fromelc, z przyczyn zdrowotnych prosił ks. Kardynała o zwolnienie go z obowiązków duszpasterskich w archidiecezji lwowskiej, na co odpowiedź Metropolity była pozytywna. W krótkim czasie, po powrocie w 1999 roku do Polski, zmarł 3 lutego 2001 roku. Pochowany jest w Polanicy Zdroju. Po dziś dzień pozostał w pamięci ludzi

¹⁶ Relacja ustna ks. B. Pawełko, Lwów z 30 XI 2006.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Relacja ustna ks. O. Salamona, Czerwonograd z 14 XII 2006.

(parafian) z Wielkich Mostów, Czerwonograd, Nyzów oraz Tartakowa, jako człowiek wielkiego serca i ducha Bożego.

Po jego odejściu parafie Sokalszczyzny objął swoją troską duszpasterską ks. Oleg Salamon. Przeniósł on jednak ośrodek duszpasterski z Wielkich Mostów do Czerwonogradu. Zaczął wcielać w życie pragnienie arcypasterza. Nie było to zadanie łatwe. Gdy przyjechał pierwszy raz do miasta Czerwonogradu, aby zobaczyć swoją parafię, nie miał nawet gdzie zamieszkać, gdyż parafianie jeszcze nie znaleźli mu mieszkania¹⁹. Ulokowano go 16 września 1999 roku u mamy pani Haliny Olesik. Była to 82-letnia kobieta, mieszkająca przy ulicy Szewczenki, niedaleko od centrum miasta. Posiadała dwupokojowe mieszkanie, z którego jeden pokój przypadł księdzu. Mieszkał u niej około trzech miesięcy²⁰. W tym czasie szukano możliwości zakupu jakiegoś domu lub mieszkania. Przy pomocy pani Heleny Tyszczenko ksiądz znalazł dwupokojowe mieszkanie, które wynajął. W nim też uczynił kaplicę dla sprawowania Mszy św. oraz miejsce dla katechizacji²¹. Było to mieszkanie w bloku przy ulicy Gruszewskiego 4/10, w samym centrum miasta. Jednak później nadarzyła się okazja, aby w starej części miasta (ul. Josyfa Slipoho 27), kupić dom wraz z terenem do niego przyległym. Mając już plebanię, do której się w niedługim czasie przeniósł, znalazł się ksiądz, można by rzec, w samym centrum wszystkich utworzonych parafii na Sokalszczyźnie, które obsługiwał. Było ich niemało: Wielkie Mosty, Nazy, Czerwonograd i Tartaków. Do tego też dochodziła parafia, która nie wchodzi do powiatu sokalskiego, a którą on obsługiwał. Jest to Dobrotwór. Z Czerwonogradu ks. Oleg prowadził i prowadzi starania o zwrot kościołów, jak również w nim samym rozpoczął budowę nowej świątyni²². Człowiek wielkiego ducha Bożego i łagodności, jak mówią o nim parafianie²³. Zawsze jest dla nich wsparciem oraz pomocą w trudnych chwilach życiowych. W latach 2000–2001 przybył mu do pomocy jego brat – diakon Leon Salamon, który po święceniach kapłańskich objął w latach

¹⁹ Relacja ustna ks. O. Salamona, Czerwonograd z 14 XII 2006 r.

²⁰ Relacja pisemna H. Olesik, Czerwonograd z 20 VII 2006 r.

²¹ Relacja pisemna H. Tyszczenko, Czerwonograd z 3 VII 2006 r.

²² Relacja ustna ks. O. Salamona, Czerwonograd z 14 XII 2006 r.

²³ Relacje ustne: P. Mosijuka, Czerwonograd z 10 XII 2006 r.; F. Reklirska, Wielkie Mosty z 12 XII 2006 r.; P. Cymbaluk, Wielkie Mosty z 8 VIII 2006 r.

2001–2002 urząd wikariusza parafii. Następnie po jego odejściu przybył z diecezji tarnowskiej (Polska) ks. Krzysztof Waško, pełniący w latach 2002–2003 urząd wikariusza parafii. W 2003 roku na tereny powiatu sokalskiego został skierowany przez JE ks. kard. Mariana Jaworskiego ks. Mikołaj Leskiw, obejmując w Czerwonogradzie urząd wikariusza parafii. Obecnie, od 1 września 2006 roku, dekretem Kurii Kościoła Łacińskiego, sprawuje on urząd administratora parafii w Wielkich Mostach. Zamieszkał on w odnowiony budynku plebanii, który zamieszkiwał jego poprzednik – ks. Marian Fromelc. Pod jego opiekę przeszły parafie w: Wielkich Mostach – parafia pw. Wniebowzięcia NMP; Nyzach – parafia pw. Trójcy Przenajświętszej oraz w Dobrotworze – parafia pw. św. Stanisława B.M. i św. Jana z Dukli. Ksiądz Oleg Salamon z kolei opiekuje się w Czerwonogradzie parafią pw. Zesłania Ducha Świętego, a w Tartakowie parafią pw. św. Michała Archanioła.

Tak wyglądał powrót kapłana na tereny powiatu sokalskiego. Dla wymienionych kapłanów początki działalności na tych terenach były bardzo trudne, gdyż zaczynali pracę od zera. Szukali ludzi i zakładali na nowo wspólnoty parafialne. Kościoły, które dawniej służyły wspólnotom parafialnym, musieli siłą wydzierać od władz państwowych, aby na ich ołtarzach Bóg znów zastawiał ucztę krzepiącą duszę i ciało człowieka. Świątynie te były nieraz kompletną ruiną. Prace nad nimi wymagały niejednokrotnie samozaparcia i znoszenia bólu wzgardy oraz upodlenia ze strony urzędników państwowych, a nawet niezrozumienia ze strony własnych parafian.

Proces odzyskiwania kościołów na Ukrainie przypada na okres Niepodległej Ukrainy, po upadku Związku Radzieckiego. Dopiero wtedy pojawiła się taka możliwość, aby to, co w brutalny sposób było wydarte wspólnotom parafii katolickich (zresztą nie tylko im – podobny los, prócz wspólnot rzymskokatolickich, podzieliły świątynie greckokatolickie, a w niektórych miejscowościach i prawosławne), odzyskać na nowo dla prawowitych właścicieli, jakimi były wspólnoty religijne danych miejscowości. Jak wspomina pan Piotr Cymbaluk, prawnik, który dłuższy czas spędził na badaniach przepisów prawnych wydawanych przez reżim komunistyczny i niepodległą Ukrainę względem Kościoła²⁴, więk-

²⁴ Relacja ustna P. Cymbaluk, Wielkie Mosty z 15 XII 2006.

szkość świątyń katolickich w województwie lwowskim była zwrócona prawowitym właścicielom w latach od 1990 po 1991. Podobna sytuacja była również w rejonie sokalskim. To właśnie tam, jak wspominają mieszkańcy Wielkich Mostów²⁵ i Czerwonogradu²⁶, udało się bez wielkich trudności odzyskać niektóre budynki, należące przed II wojną światową do Kościoła Łacińskiego. 19 lipca 1990 roku w Wielkich Mostach uzyskano w ten sposób kapliczkę przydrożną²⁷, o wymiarach 4 x 6 metrów dla użytku wspólnoty parafialnej Wielkich Mostów. Natomiast na prośbę parafian miasta Czerwonogradu (dawne miasto Krystynopol) uzyskano kaplicę²⁸ we wsi Meżyricza²⁹. Począwszy od roku 1992 w procesie odzyskiwania mienia kościelnego pojawiły się bardzo wielkie trudności. Władze robiły wszystko, aby tego mienia w żaden sposób Kościół Łaciński nie odzyskał, wręcz łamiąc literę prawa³⁰. W ich mniemaniu Kościół Łaciński był Kościołem wyłącznie polskim. Upatrywano w nim, szczególnie tu w województwie lwowskim, agresora, który stoi na przeszkodzie budowy wolnej i niepodległej Ukrainy. Jest tą przeszkodą dla państwa ukraińskiego, dzięki której były tereny państwa polskiego, jak między innymi województwo lwowskie, a w nim i powiat sokalski, mogą zacząć działania zmierzające do powrotu tych terenów, w aspekcie terytorialnym, na łono państwa polskiego. Może komuś się to wyda wręcz niedorzeczne lub śmieszne, lecz jednak tak uważały władze państwowe niepodległej Ukrainy, szczególnie te, które urzędowały w województwie lwowskim. Zaświadcza to kapłan, który wprost zetknął się z taką sytuacją, gdzie urzędnicy bez ogródek mówili o tym, co myślą o *Polskim Kościele Łacińskim*³¹. Gdy ks. Bazyli Pawełko udał się do władz powiatowych Sokala, na prośbę o. bp. Rafała Kiernickiego OFM Conv, aby uregulować sprawy związane z rejestracją samochodu ks. Mariana

²⁵ Relacje ustne: J. Biłasz, Wielkie Mosty z 12 XII 2006 r.; H. Sawickiej, Wielkie Mosty z 12 XII 2006 r.; P. Sawickiego, Wielkie Mosty z 12 XII 2006 r.

²⁶ Relacje ustne: ks. O. Salamona, Czerwonograd z 14 XII 2006 r.; P. Mosijuka, Czerwonograd z 24 IX 2006 r.

²⁷ Пор. Довідка про реєстрацію релігійного об'єднання з 24 VII 1990 г.

²⁸ Пор. Договір оренди каплички в с. Межиріччя.

²⁹ Relacja ustna ks. O. Salamona, Czerwonograd z 14 XII 2006 r.

³⁰ Relacja ustna P. Cymbaluk, Wielkie Mosty z 8 VIII 2006 r.

³¹ Relacja ustna ks. B. Pawełko, Lwów z 30 XI 2006 r.

Fromelca³² (kapłan pochodzący z Polski, który objął troską duszpasterską po ks. Bazylim Pawełko, jako proboszcz, parafię w Wielkich Mostach, Meżyriczy i Nyzach) spotkał się z dosyć niemiłą, a wręcz z haniebną dla państwa sytuacją. Otóż, gdy przybył do urzędu powiatowego w Sokalu, aby uregulować tę sprawę, dopiero po czterdziestu minutach sekretarka zapytała go, kim jest. On odpowiedział, że jest księdzem. Był w sutannie. Po czym sekretarka zadała kolejne pytanie, dosyć dziwne. Zapytała jakim jest księdzem. Odpowiedział, że jest księdzem katolickim, po czym ona przez telefon poinformowała o tym *Hołowu* (urzędnik państwowy pełniący rządy, według ustawodawstwa Ukrainy, nad całym powiatem sokalskim; innymi słowy był on *szeferem* powiatu sokalskiego). Po chwili rozmowy z nim znów zapytała, czy jest on księdzem obrządku rzymskokatolickiego czy greckokatolickiego. Ksiądz wtedy zapytał, czy ma to jakieś znaczenie i usłyszawszy odpowiedź, że ma, odpowiedział, iż jest kapłanem obrządku rzymskokatolickiego³³, a ona poinformowała o tym *Hołowu*. Przez pewien czas była cisza. Kapłana o niczym nie informowano. Przyszło mu stać na korytarzu budynku administracji ponad półgodziny. Nikt nie zaproponował mu, aby usiadł, mimo iż taka możliwość była. W tym czasie wchodzili i wychodzili różni ludzie, a w końcu weszło dwóch mężczyzn, którzy z tego gabinetu już nie wyszli. Niebawem telefonicznie wezwano do gabinetu księdza. Gdy

³² Według relacji ustnej ks. Bazylego Pawełko (Lwów z 30 XI 2006 r.) oraz Piotra Cymbaluk (Wielkie Mosty z 5 VII 2006 r.) władze całego powiatu sokalskiego były bardzo negatywnie nastawione do ks. Mariana Fromelca. Z jednej strony było to wywołane tym, iż był on obywatelem państwa polskiego. Z drugiej zaś strony był on duchownym (kapłanem) wrogiem dla nich instytucji, jakim był wg nich Polski Kościół Łaciński. Gdy próbował odzyskać świątynię dla wspólnoty parafialnej znajdującej się pod jego opieką, przedstawiciele władz państwowych mówili mu wprost, aby nie podskakiwał im (władzy), bo pojedzie z powrotem do Polski. Zostanie przez nich deportowany. Apogeum osiągnięto w momencie, gdy ks. Marian Fromelc chciał zarejestrować na wspólnotę parafialną samochód, który nabył we Lwowie przy pomocy Kurii Metropolitalnej Kościoła Łacińskiego (obrzędki rzymskokatolickiego). Odległości między świątyniami parafii Wielkie Mosty, Nyzy i Meżyricza są bardzo wielkie. Jest to 20, a może nawet i więcej kilometrów. Na samym początku jego działalności duszpasterskiej parafianie wozili go własnymi (prywatnymi) samochodami. Jednak mimo wszystko czasami o samochód było bardzo trudno. Dlatego postanowiono kupić własny, parafialny samochód. Władze, mimo iż przepisy prawa ukraińskiego były po jego stronie, nie chciały zarejestrować tego auta. Wymyślały różne przyzyny, aby to utrudnić, a w końcu wprost powiedziano, że tego nie uczynią.

³³ Relacja ustna ks. B. Pawełko, Lwów z 30 XI 2006 r.

kapłan wszedł, ku jego zdziwieniu, nie zastał tam tych dwóch osób, które przed nim weszły do pomieszczenia. Był jedynie *Hołowa*, Mikołaj Iwanowycz – tak się do niego zwracano. Kazał mu usiąść, po czym zaczął rozmowę od tego, iż „wy” (Kościół Łaciński) siłą zabraliście świątynię w miejscowości Nyzzy leżącej nieopodal Wielkich Mostów. Była to nieprawda. *Hołowa* robił wszystko, aby kapłan zrzekł się tego kościoła³⁴, ale o tym później. Mikołaj Iwanowycz twierdził, iż samochód ks. Marianowi Fromelcowi nie jest potrzebny, gdyż parafianie z Nyzów czy innych miejscowości mogą przyjeżdżać do Wielkich Mostów. Ksiądz Bazyli nie zgadzał się z tym twierdzeniem³⁵. Musiał jednak bardzo uważać na wypowiedzane słowa, gdyż w gabinecie była ściana, utworzona z szaf, za którą, jak wyczuwał, było pomieszczenie, w którym siedzieli owi dwaj mężczyźni, którzy wcześniej weszli i stamtąd nie wychodzili, i przysłuchiwali się całej rozmowie. Natomiast na pytanie księdza dotyczące oddania świątyni w Tartakowie, *Hołowa* odpowiedział, iż prosić o oddanie kościoła można, lecz on z góry zapowiada, że nie ma takiej siły, która zmusiłaby go do uczynienia tego³⁶. Natomiast kolejne zdania Mikołaja Iwanowycza były wręcz absurdalne:

Tacy jak wy, rzymskokatolicy, Polacy oraz tacy jak Moskiewscy Prawosławni przeszkadzacie w odbudowaniu państwowości i niepodległości Ukrainy. Wasze miejsce jest tam, w stu kilometrach od granicy Ukraińsko-Polskiej³⁷

Dał wprost do zrozumienia, że miejsce Kościoła Łacińskiego jest w Polsce, a nie na Ukrainie.

Kościół na tych terenach przetrwał dzięki trzem czynnikom: wyświęconym przed wojną i pozostałym na tych ziemiach kapłanom, takim jak między innymi o. Rafał Kiernicki OFM Conv, który naraża-

³⁴ Relacja ustna ks. B. Pawełko, Lwów z 30 XI 2006 r.

³⁵ Według relacji ustnej ks. Bazylego Pawełko (Lwów z 30 XI 2006 r.): był to rok 1993 i jak na te czasy na Ukrainie był nie tylko problem z samochodami (jeżeli chodzi o liczbę aut w posiadaniu osób prywatnych, to była ona niewielka – co dwudziesty mieszkaniec Ukrainy był posiadaczem samochodu), ale i z transportem miejskim i komunikacją międzymiastową (autobusami). Autobusów była niewielka liczba, ponadto kursowały nieregularnie i niezbyt często.

³⁶ Relacja ustna ks. B. Pawełko, Lwów z 30 XI 2006 r.

³⁷ Tamże.

jąc się na łagry i więzienia oraz represje ze strony KGB, docierał ze swą postugą do ludzi zamieszkujących ten teren. Również i katedra łacińska we Lwowie i kapłani w niej pracujący mają niemałe zasługi na tym polu;

ludziom, którzy podtrzymywali i pielęgowali swą wiarę. Nieraz wymagało to od nich samozaparć i wielkiego wysiłku. Wystarczy wziąć pod uwagę ich trudy związane z pokonywaniem dużych odległości (nieraz ponad 100 kilometrów), aby móc skorzystać z sakramentów świętych i przede wszystkim, by móc być na Eucharystii, z której jak sami mówią, czerpali siły do swoich codziennych zmagania w niełatwych czasach;

kapłanom, którzy podjęli pracę duszpasterską na tych terenach. Dzięki nim z tłących się płomyków wiary chrześcijańskiej odradza się stopniowo wiara, która swymi korzeniami sięga do spuścizny i tradycji najdawniejszych lat Kościoła Łacińskiego w Polsce (można powiedzieć, iż z powrotem zaczyna tętnić na tych terenach życie religijne, jak miało to miejsce przed II wojną światową w Rzeczypospolitej Polskiej).

Revival of Roman Catholic Church in Sokalsky Region Summary

The story of a revival of the Roman Catholic Church in Sokalsky region – the territory where for a long time the Church was cruelly fought down by the Soviet Union – is extremely interesting. Nowhere in Lviv Province was the fight against the Church so fierce or carried with such hatred. When we speak of Sokalsky region we do not mean administrative division of the Lviv Archdiocese. This is primarily a political division. It encompasses the area of Sokalsky powiat, where before World War II religious life was thriving.